# ZŁOTY MEDAL

Rys. M. Kościelniak

W JEDNEJ z gablot Muzeum Włodzimierza Lenina błyszczy ułożony na niebieskim suknie duży złoty medal z wyrytym napisem: „Za postępy w nauce".

Wiele lat temu, w 1887 roku, medal ten otrzymał siedemnastoletni Lenin kończąc gimnazjum w Symbirsku. Był wówczas najlepszym uczniem w całej szkole i z klasy do klasy przechodził z nagrodą. Złoty medal młody Wołodia Uljanow, dostał także za niezwykłe zdolności i pilność w nauce. Od tej pory nigdy się z nim nie rozstawał. Medal przypominał mu zawsze młodość i szkolne lata spędzone nad Wołgą w rodzinnym mieście Symbirsku, które teraz nazywa się — Uljanowsk.

Troskliwie przechowywał medal także i w najtrudniejszych chwilach swego życia, kiedy znajdował się w więzieniu, na zesłaniu na Syberii i za granicą, gdzie zmuszony był żyć przez długie lata. Powróciwszy w 1917 roku do Rosji, Lenin został głównym organizatorem Wielkiej Październikowej Rewolucji, później zaś był wybrany przedstawicielem do Rady Ludowych Komisarzy. Swój złoty medal przechowywał po dawnemu, a czasem pokazywał go przyjaciołom, odwiedzającym go w kremlowskim mieszkaniu. Przyjemnie było na niego po-

(Ciąg dalszy na str. 2)


# Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 32 (1606) Warszawa, piątek, 21 kwietnia 1967 r. Cena 50 gr



Dziś na str. 3 — 4 — 5 — 6

TROP HARCERSKI PORADNIK DLA SPRAWNYCH I ŚMIAŁYCH

Złóż wg numerów stron, przeczytaj, wykorzystaj, zachowaj!


## 17 minut pod wodą

● **Nurkowanie ptaków jest poniekąd przeciwieństwem latania. Ptaki nurkujące mają małe skrzydła, ale za to ich aparat oddechowy jest tak zbudowany, że mogą przebywać pod wodą dłużej niż inne ptaki. Np. doświadczalne kaczki domowe wytrzymywały pod wodą 17 minut.**

## Genialny budowniczy

● **Najbardziej pracochłonne, ale chyba i najpiękniejsze, gniazdo buduje remiz. Ma ono kształt worka z bocznym wejściem, prowadzącym przez wydłużony przedsionek i przypomina kształtem pantofelek. Gniazdo uwite jest z delikatnych włókien i utkane watą zebraną z dojrzałych kotków wierzby.**

## Strusie żołądki

● **Strusie, żywiące się twardymi częściami roślinnymi, nie mają w żołądku silnych mięśni. Żołądek ich jest złożony z fald, w których zwykle gromadzą się kamienie i inne przedmioty. Struś potrafi połknąć np. pęk kluczy i po pewnym czasie, bez dolegliwości, wydalić je na zewnątrz.**

# STOP! CZERWONE ŚWIATŁO!

Foto: St. Borowiecki

PO DROGACH naszego kraju porusza się około 2250 tysięcy pojazdów i z każdym rokiem ich liczba wzrasta. Równocześnie z rozwojem motoryzacji coraz częściej zdarzają się wypadki na ulicach i drogach. Tylko w roku 1966 zginęło na jezdniach około 2500 osób, a 23283 odniosło rany. Czy tak musi być, czy nie można zapobiec wypadkom drogowym? Na pewno tak. Dużo zależy od nas, pieszych. Każdy, we własnym interesie, powinien poznać przepisy drogowe i ściśle ich przestrzegać.

Bardzo ważne zadanie mają do wykonania patrole Młodzieżowej Służby Ruchu. Otoczcie specjalną opieką najmłodszych, uczcie ich, jak mają bezpiecznie przechodzić przez ulicę, organizujcie stałe dyżury w najbardziej niebezpiecznych miejscach.

Za dwa dni w całym kraju rozpocznie się „Tydzień Kultury na Jezdni". W tej akcji nie powinno zabraknąć ani jednego harcerza MSR-owca.

W następnym numerze „Świata Młodych" czeka was niespodzianka — „Błyskawiczny konkurs ruchu drogowego".

## ORYGINALNY ZEGAR

*W muzeum marynarki wojennej w Leningradzie przechowywany jest oryginalny zegar astronomiczny. Wmontowany jest w piękną drewnianą oprawę wysokości około 2 metrów. Na tarczy, obok wskazówek minutowych i sekundowych, jest kilka innych, które pokazują dni, miesiące, rok, długość dnia i nocy, przyrost dnia w minutach, czas wschodu i zachodu słońca.*

*W górnej części tarczy znajduje się wycięcie, w którym niewielka tarczka, symbolizująca słońce, „wschodzi" rano i „zachodzi" wieczorem. Dwa razy na dobę zegar wygrywa rosyjską melodię ludową.*

*Zegar ten jest dziełem mechanika-samouka L. Nieczajewa, który ukończył jego budowę w 1854 roku po dwunastu latach pracy.*

# ZŁOTY MEDAL

(Ciąg dalszy ze str. 1)

patrzeć, wiązał się z pamięcią o minionej młodości.

Jesienią 1921 roku na skutek ogromnej posuchy olbrzymie rejony Powołża nawiedziła straszna bieda, nastał wielki głód. Ludzie z wycieńczenia ginęli tysiącami. Młode radzieckie państwo nie było wówczas bogate i nie mogło zapewnić chleba milionom głodujących Powołżan. Władza radziecka zwróciła się do obywateli z prośbą o pomoc. W całej Rosji zorganizowano dobrowolną zbiórkę pieniędzy i kosztowności dla zakupienia środków żywnościowych i chleba. Radzieccy ludzie żywo odpowiedzieli na to wezwanie i oddawali wszystko, co mogli: pieniądze, złote i srebrne przedmioty, wszystko co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Trzeba było szybko ocalić ludzi, a szczególnie dzieci od strasznej śmierci głodowej.

Pewnego razu Lenin wrócił wieczorem do domu i spostrzegł zgromadzone na stole przedmioty: kilka srebrnych łyżek, dwa złote pierścionki i parę srebrnych monet.

— A to co, Nadia? — spytał Włodzimierz Iljicz, zwracając się do Nadieżdy Krupskiej, swojej żony i wiernego przyjaciela.

— To wszystko, Wołodia, co udało mi się u nas znaleźć na fundusz dla głodujących.

Lenin milczał przez chwilę, patrząc na te „drogocenności", westchnął i powiedział:

— No dobrze, bardzo dobrze, Nadia, że choć to jest. A ja już zapomniałem o tych pierścionkach... Przydałoby się jeszcze coś wyszperać.

— Przydałoby się, Wołodia, ale co zrobić, niczego więcej już nie mamy.

Włodzimierz Lenin na chwilę zamknął oczy, zastanawiał się, wreszcie uśmiechnął się jakby do swoich myśli.

— Jest! — krzyknął radośnie — jest jeszcze coś, zapomniałaś o moim złotym medalu!

— Chciałbyś oddać swój złoty medal? — zdziwiła się Nadieżda Konstantinowna.

— No, oczywiście, że go oddam. Przecież jest z czystego złota!

Lenin i Krupska popatrzyli na siebie i zrozumieli się bez słowa. Tak, dla głodnych trzeba poświęcić i medal. Poszperawszy w biurku, Włodzimierz Lenin wydostał kwadratowe pudełeczko, w którym leżał medal z napisem: „Za postępy w nauce".

W kilka dni później zadzwonili do Lenina z Towarzystwa Pomocy dla Głodujących Powołżan.

— Włodzimierzu Iljiczu, otrzymaliśmy wasze podarunki na rzecz głodujących, bardzo dziękujemy. Ale, widzicie... zaplątał się tam wasz złoty gimnazjalny medal...

— No to co? — zdziwił się Lenin.

— Może jednak wam go zwrócić? Przecież to nagroda i pamiątka!

Lenin roześmiał się, przyda się ta pamiątka głodującym. Cóż robić!

— Tak, no to dziękujemy, Włodzimierzu Iljiczu!

Jednakże członkowie Towarzystwa nie oddali medalu Lenina. Udało się im go ocalić, a następnie przekazać do Muzeum.

Tak więc znalazł się złoty medal Lenina w jednej z gablot, gdzie mogą go teraz oglądać wszyscy zwiedzający Muzeum Lenina i ci ze Związku Radzieckiego, i ci z zagranicy.

**A. WIERBICKI**
**Rys. M. Kościelniak**

# TANCERZE z ZUBRZYCY

**Tuńce orawskie i przyśpiewki ćwiczyła z zespołem pani Obszarska, pan Pawlak i pan Stankowski, ale właściwie całe grono nauczycielskie Szkoły Nr 1 opiekuje się młodymi grajkami i tancerzami.**

USTÓP BABIEJ GÓRY leży ciągnąca się chyba przez 15 km wieś Zubrzyca. Pierwsze zabudowania Zubrzycy zaczynają się tuż za Jabłonką, która jest stolicą regionu orawskiego. Ostatnie chaty podchodzą wysoko aż do skansenu, którymi opiekuje się pan Pilch. Można tu zobaczyć piękne drewniane domy, wyroby sztuki ludowej — harfy, ubrania, malarstwo na szkle, no i oczywiście przedmioty i narzędzia gospodarskie, których dziś nikt już nie używa.

Mniej więcej w środku tej długiej wsi znajduje się jedna z trzech zubrzyckich szkół podstawowych — Szkoła nr 1, której kierownikiem jest pan Józef Obszarski.

## Skąd się wzięła szkoła?

SZKOŁA JEST NOWIUTKA. Na drzwiach prowadzących do klas wiszą ozdobne, rzeźbione tabliczki — „klasa VI", „kl. V". Pan kierownik, który oprócz piastowania funkcji „głowy" szkoły z zamiłowaniem rzeźbi kasetki, piórniki i talerze z ludowymi motywami, oprowadza mnie po budynku i opowiada, jak to w rekordowym tempie, niemalże w ciągu jednego roku, stanęła w Zubrzycy nowa szkoła, jak rodzice przychodzili na budowę, pracowali, przywozili materiały.

Nie dziwiła mnie ta opowieść, bo wiadomo przecież, że w podobny sposób powstaje w Polsce dziesiątki szkół. A jednak zubrzycka szkoła była inna — ściśle mówiąc, mieszkańcy wsi początkowo wcale nie byli przekonani, że trzeba tę szkołę budować. Nawet w pobliskiej Jabłonce mówiło się wtedy, że nie ma cudów, nikt nie namówi gospodarzy z Zubrzycy, żeby wybudowali szkołę.

WYPADA TERAZ powiedzieć trzy słowa o czymś, co pozornie nie wiąże się zupełnie z budową szkoły. Otóż w grudniu 1963 roku, a dokładniej na „gwiazdkę" w zubrzyckiej szkole powstał

**Włodek i Wendelin — basista, grają i śpiewają.**

zespół taneczny. Państwo Obszarscy — bo żona pana kierownika również uczy w szkole — przygotowali wtedy niewielki program i wystąpili przed mieszkańcami wsi. Zespół przyjęto entuzjastycznie. Rodzice byli przejęci, zgłaszali się sami do pomocy, pomagali szyć stroje, a kiedy po raz pierwszy młodzi chłopcy i dziewczęta wyjechali wspólnie ze starszym zespołem ludowym na eliminacje do Zakopanego, najwierniejsi rodzice wybrali się razem z tancerzami. Żeby im było raźniej. Jakaż była radość rodziców, kiedy zespół zajął, w mocnej obsadzie, trzecie miejsce.

— Coś się wtedy we wsi zmieniło — wspomina dziś pan Obszarski. — Ludzie chętniej zaglądali do szkoły, wypytywali o zespół, radzili. Nie należy się dziwić, że ten entuzjazm nie opuścił mieszkańców Zubrzycy nawet wtedy, kiedy padł projekt budowy nowej szkoły. No i stanęła szkoła z prędkością, której pozazdrościć nam mogą inni.

## Wendelin — basista

A ZESPÓŁ tymczasem szkolił się i powiększał. 15-osobowa grupa po raz drugi wzięła udział w zakopiańskich eliminacjach, znanych pod nazwą „Tatrzańska jesień", i po raz drugi — jako część większego zespołu z Orawy — zajęła wysokie miejsce. To już nie był zbieg okoliczności, ani szczęście — Zubrzyca posiadała świetny regionalny dziecięcy zespół taneczny i własną 4-osobową kapelę.

Jeden z członków kapeli, 8-klasista, grający na „basach" (instrument podobny trochę do kontrabasu, tylko mniejszy, ma trzy struny) ma na imię Wendelin. Wendelin gra dziś na akordeonie, na skrzypcach, na gitarze, no i na basach, ale przed trzema laty nie grał na żadnym instrumencie. Kiedy dostał do ręki skrzypce, ćwiczył podobno tak zawzięcie, że we własnym domu narobił sobie wrogów, a to z tego powodu, że jego gra, którą nazywano po prostu „rzępoleniem", daleka była wówczas od wirtuozerii. No, ale potem, kiedy Wendelin grał już jak się patrzy, rodzice byli z niego dumni i o tamtych starych kłótniach szybko zapomnieli. W przyszłym roku Wendelin chciałby być uczniem Technikum Lutniczego w Nowym Targu.

W kapeli gra też Włodek — niskiego wzrostu, o stale uśmiechniętej gębie. Gra na skrzypcach, ale też pięknie dmucha w fujarkę. Jest również solistą zespołu:

*„Chłopak ja se chłopak*
*malutkiego wzrostu*
*kiej wyjde na gronik*
*nie widno mnie z ostu"*

Cała kapela z pierwszym skrzypkiem — Jurkiem Kulawiakiem na czele, dzielnie podgrywa młodym zubrzyckim tancerzom. Tym, co to wytańczyli nie tylko kilka dobrych miejsc na eliminacjach, ale i piękną nową szkołę.

**WIESŁAW HUDON**
**Zdjęcia autora**

# ZAWSZE GOTOWI!

**ZAWSZE GOTOWI!** — hasło to było i jest bliskie każdemu harcerzowi. Gotowość zamieniali w czyn harcerze Śląska i Warszawy — kiedy w 1939 r. wróg napadł na nasz kraj. Czynem służyli ojczyźnie harcerze gdyńscy z Tajnego Hufca, przekradając się zimą 1945 r. przez linie nieprzyjaciela z planami jego umocnień frontowych; ciągłą gotowość do czynu zamienili w służbę warszawscy Zawiszacy, pełniąc ją z gromnym poświęceniem w walczącej stolicy. Setkami czynów na co dzień — wczoraj i dziś, a dziś z myślą o jutrze — dokumentują harcerze umiłowanie swej ojczyzny.

Być gotowym, znaczy to — dawać sobie radę w każdej sytuacji i pomagać innym, być odważnym i sprawnym, umieć panować nad sobą, być uważnym i spostrzegawczym, starać się posiąść wszystkie umiejętności harcerskie, które już nieraz przydały się harcerzom w pełnionych przez nich służbach.

Jaki ty jesteś, jaki jest twój zastęp, czy odpowiadacie tym wymogom?

# ZBIÓRKA ALARMOWA NASZEGO ZASTĘPU

...Było to w kwietniu 1944 r. Jeden z zastępów „zawiszackich" 12 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Romualda Traugutta został przy pomocy sieci alarmowej zwołany na zbiórkę. Minęło ledwie 20 minut, i wszyscy byli na wyznaczonym miejscu. Zastępowy wyjawił zadanie: w naszej dzielnicy mają być aresztowane przez hitlerowców następujące osoby... Musimy natychmast je uprzedzić. (Lista zdobyta została u władz okupacyjnych).

Chłopcy natychmiast ruszyli pod wskazane adresy. I tak, dzięki sprawnie działającej sieci alarmowej zastępu „Wilków", kilku Polakom uratowano życie.

Spróbuj, druhu zastępowy, jeszcze dziś, zaraz, ogłosić zbiórkę alarmową swojego zastępu. Sprawdź, jak działa system alarmowy, usprawnijcie go wspólnie. A potem... zapoznaj dokładnie swój zastęp z materiałami zawartymi w „TROPIE". Przydadzą się one do najbliższych zbiórek, wiosennych wycieczek i biwaków.

## CZY ZNASZ...

...adresy swoich kolegów z zastępu, miejsce pracy taty lub mamy, numery telefonów do pogotowia ratunkowego, swojej szkoły, posterunku milicji, straży pożarnej, rady narodowej itp. Jeśli nie, dowiedz się i wpisz do notesu, kalendarzyka, który na pewno przy sobie nosisz.

**TROP**

PORADNIK
DLA SPRAWNYCH I ŚMIAŁYCH

# ZWIADOWCY

## CZY POTRAFISZ OBSERWOWAĆ

**Od zwiadowcy wymagana jest nie tylko umiejętność pełzania, wykorzystywania terenu i maskowania się — zwiadowca powinien przynieść wiadomości o przeciwniku. A więc musi umieć obserwować. — Zwiadowcy to „oczy i uszy armii" — mówią żołnierze. — „Oczy i uszy" — to ich główna broń. — Taką bronią, tak jak każdą inną, trzeba nauczyć się walczyć. Na zajęciach żołnierze wyostrzają sobie słuch, ćwiczą spostrzegawczość.**

**Cechy te przydadzą się każdemu, w różnych okolicznościach. Zorganizujcie w zastępie gry rozwijające spostrzegawczość.**

Zawiszacy na swych tajnych zbiórkach harcerskich odbywali wiele ćwiczeń i gier na spostrzegawczość. Przydało się to podczas wykonywanych później przez nich zadań zwiadowczych. Każdy z nich potrafił w pamięci zanotować przejeżdżające typy pojazdów hitlerowskich, ich ilość, z daleka rozróżniali stopnie wojskowe faszystów i rodzaje ich służby, sprawnie liczyli maszerujące do koszar kolumny wroga...

Kilka lat temu warszawscy harcerze podjęli ważne dla Biura Studiów i Projektów Komunikacji Miejskiej zadanie pomiarów ruchu kołowego na terenie Warszawy. Wzięło w nim udział ponad 2,5 tysiąca harcerzy. Na bardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulic zostały rozstawione posterunki harcerzy-obserwatorów. Notowali oni wszystkie przejeżdżające pojazdy, klasyfikując je na kategorie i pasma ruchu (skręcające w prawo, prosto i w lewo).

Była to jedna z największych akcji warszawskich harcerzy, w której musieli się wykazać nie tylko znajomością typów pojazdów, ale ogromnym refleksem i spostrzegawczością.

Specjaliści od komunikacji wysoko ocenili wykonane przez harcerzy zadanie.

## PRZYJRZYJ SIĘ I ZAPAMIĘTAJ

● Zastęp stoi na polance w lesie. Polanka jest mała: trzy krzaczki, parę kamieni, dwie wbite pośrodku chorągiewki. Wszyscy obejrzeli uważnie polankę i odmaszerowali. Na miejscu pozostał jeden harcerz, wyznaczony do dokonania zmian w wyglądzie polanki. Za kilka minut wraca zastęp. Co zmieniło się na polance?

Okazało się, że na krzaczku powieszono czapkę, że obok jednego z kamieni znalazła się kupka chrustu, że chorągiewki stoją teraz bliżej siebie, a ponadto jedna z nich jest w innym kolorze, że brak jest jednego kamienia itd.

Kto dostrzeże najwięcej zmian, wygrywa.

## OTWARTE OCZY

● Zastępowy prowadzi zastęp drogą. Harcerze otrzymują zadanie: obserwować wszystko dokoła siebie. Zastępowy na podstawie własnych obserwacji układa podczas marszu kilka pytań: np. jakie zboże rośnie z prawej strony drogi, co znajdowało się na dachu autobusu, który nas po drodze minął, jakiego koloru sukienkę miała na sobie dziewczynka bawiąca się przed leśniczówką itd.

Po pewnym czasie zastępowy zatrzymuje harcerzy i po kolei (tak, aby inni nie słyszeli) zadaje im te pytania. Za każdą prawidłową odpowiedź harcerz otrzymuje punkt.

Grę można zorganizować podczas wycieczki, marszu nie tylko poza miastem, lecz także na ulicach miasta. Należy wówczas przy układaniu pytań wybierać rzeczy bardziej rzucające się w oczy.

## ŁĄCZNICY I ZWIADOWCY

● Przygotowujemy dla całego zastępu zaklejone koperty z poleceniami. Jednym harcerzom — łącznikom — polecamy przekazanie meldunku, drugim — zwiadowcom — wykrycie znaku porozumiewawczego łączników oraz wykonywanego przez nich zadania.

ŁĄCZNICY otrzymują w kopertach następujące szczegółowe instrukcje:

1. Miejsce (zaznaczone na szkicu z podanym numerem stanowiska), w którym należy oczekiwać na łącznika, z meldunkiem, oraz miejsce, do którego należy dalej przenieść meldunek.

2. Opatrzone numerem stanowiska zadanie do wykonania (np. zanotować nazwy tygodników w kiosku „Ruchu", zanotować tytuły książek młodzieżowych, leżących na wystawie księgarni, zapisać na dworcu czy stacji kolejowej rozkład jazdy do wybranej miejscowości, zapamiętać godziny wyświetlania filmów w kinie).

3. Ustalony znak porozumiewawczy łączników, np. wystający z lewej kieszeni bluzy ołówek w żółtym kolorze.

Ostatni w łańcuchu łączników otrzymuje polecenie przekazania meldunku zastępowemu, który będzie oczekiwał we wskazanym w meldunku miejscu.

ZWIADOWCY otrzymują w kopertach instrukcję, w której podane jest, wzdłuż jakich ulic biegnie trasa łączników.

Gra toczy się przy zachowaniu całkowitej tajemnicy. Łącznicy poznają się dopiero na trasie po wystających z kieszeni ołówkach. Nikt nie wie, przed rozpoczęciem gry, kto jest łącznikiem, a kto zwiadowcą.

Wygrywają łącznicy, jeśli uda im się tak wykonać zadanie i przekazać meldunek, że zwiadowcy nie zorientują się, jaki jest znak rozpoznawczy łączników.

# CZY ZNASZ SWOJĄ OKOLICĘ

**HARCERZ** zna swoją okolicę jak pięć palców własnej ręki. Jest chodzącym drogowskazem, w każdej chwili może udzielić informacji — gdzie jest poczta, najbliższy telefon, wskaże drogę do komendy MO, lekarza, apteki. Potrafi określać według stron świata różne obiekty w swojej okolicy. Zna najkrótszę, tajne przejścia do swoich kolegów z zastępu.

Tego typu rozeznań dokonywali we własnej okolicy Zawiszacy. Niejeden raz przeprowadzali, sobie tylko znanymi przejściami, przechodniów podczas aresztowań na ulicach obstawionych posterunkami hitlerowskimi.

Czy o harcerzach z twojego zastępu również można powiedzieć, że naprawdę znają swoją okolicę? Przeprowadź na zbiórce poniższe ćwiczenia.

## Druhu zastępowy...

Weź kartkę dobrego papieru i narysuj na niej w sposób najprostszy plan swojego miasta (najbliższych ulic), osiedla lub wsi. Ulice i drogi oznacz czarnymi liniami, a budynki, urzędy i instytucje zamieszczonymi obok znakami umownymi. Obok linii oznaczających ulice, napisz z boku, jakie noszą nazwy lub, w wypadku dróg, dokąd prowadzą.

Nim przystąpisz do szkicowania, musisz swój plan zorientować, zaznaczając na nim strony świata. Pamiętaj przy tym, że kierunek północny winien być w górnej części planu.

Na najbliższej zbiórce poleć harcerzom sporządzenie takiego samego planu, z naniesionymi w odpowiednie miejsca ważnymi dla was punktami, np. domami kolegów z zastępu. Przy tej okazji możecie np. usprawnić sieć alarmową zastępu.

A teraz zadanie dla wszystkich:

Każdy zaznacza na swoim planie dom, w którym mieszka, i wykreśli od niego, przerywaną linią najkrótszą, sobie tylko znaną drogę do najbliższego lekarza, telefonu, apteki, poczty, zastępowego, „sąsiadów" z sieci alarmowej itp. Można do tego celu użyć różnokolorowych kredek. Ta najkrótsza droga może prowadzić przez podwórka, dziury w płocie, ścieżki znane tylko harcerzom — jednym słowem będzie to trasa, którą przejdzie tylko kot i... harcerz.

Zbiórkę kończymy „wizją lokalną" w terenie, idąc całym zastępem szlakami wykreślonymi np. przez Zbyszka lub Jurka.

## POKONYWANIE PRZESZKÓD (gra)

Szukając w swojej okolicy tajnych przejść, skracających drogę do określonego celu, możecie napotkać na pewne przeszkody — rów, płot, przejście przez wąski murek, kładkę itd. Przeprowadź na jednej ze zbiórek pokonywanie „toru przeszkód". Oto jego elementy:

Skok przez płotek wys. 60 cm, przejście przodem i tyłem po równoważni — belce dł. 3 m i wys. 60 cm, skok przy użyciu kija przez rów szer. 1,5 m, pokonanie samemu i przy pomocy kolegi płotu wys. 1,5 m itp.

Poszczególne przeszkody znajdziecie na pewno na podwórkach, lub w najbliższej okolicy. Poświęćcie treningowi na każdej z przeszkód kilka minut, by dobrze opanować ich pokonywanie.

## ULICZNY ZWIAD (gra)

Terenem działania zastępu, podzielonego na dwuosobowe patrole, jest określony kwadrat ulic. Każdy patrol ma przydzielone 1—2 ulice. Zadanie patroli polega na odkryciu np. brakującej tabliczki z numerem domu, „sfatygowanego" znaku drogowego, zatartej tabliczki z rozkładem jazdy PKS, źle zabezpieczonej studni, oderwanej nazwy ulicy, brakujących płyt w chodniku itp.

Uliczny zwiad patroli trwa 30 minut. Potem wszyscy spotykają się w określonym miejscu i zdają raport zastępowemu. Następnie odbywa się wspólna narada, co sami — zastępem, możemy naprawić, a w sprawie czego złożymy meldunek do MO, Rady Narodowej, Komitetu Blokowego itd.

*„ZAWISZACY" byli podczas powstania warszawskiego ulubieńcami ludności, przynosili nie tylko wiadomości o bliskich, lecz kolportowali także rozchwytywaną wszędzie prasę powstańczą. Wywoływali uśmiechy i sami nieśli uśmiech chłopięcy, spryt i zaradność.*

*Gdy w pierwszej fazie powstania przeskok przez Aleje Jerozolimskie powodował na skutek silnego obstrzału częste i bolesne straty, „Zawiszacy" przeciągnęli przez Aleje linkę, na linie zawiesili pudełko na kształt małego wagonika i, przesuwając linkę, ciągnęli wagonik z poczt na drugą stronę ulicy. Rozwścieczeni Niemcy oddawali do wagonika serie strzałów — zawsze bezskutecznie, a w przeciwległych bramach po obu stronach Alei grupki chłopców wykonywały ze śmiechem swą pracę, sprawnie operując linkami.*

*Na innej znów ulicy, Śniadeckich, ostrzeliwanej gęstym ogniem z hitlerowskiego bunkra, nie powiodła się próba zbudowania barykady. Niemcy ranili już kilka osób. I wtedy znalazł się pomysłowy „Zawiszak", który jednym harcerskim węzłem, tzw. więziennym, „wyjaśnił sytuację", wprawiając w podziw powstańców i w osłupienie hitlerowców. Po zawiązaniu na długiej linie tego węzła, „Zawiszak" przymocował do niej różne wielkie przedmioty i sprzęty, przerzucał jeden koniec liny do bramy na drugą stronę ulicy, gdzie po jej schwytaniu, zaczynało się przyciąganie. Kiedy jakaś skrzynia, pojemnik na śmieci, itp. znalazły się na środku jezdni, „Zawiszak" wołał z bramy, naprzeciw — „Stop!" — i pociągał za swój koniec liny. I o dziwo — lina sama uwalniała się od przeciąganego przedmiotu, który zostawał na jezdni. W ten sposób przeciągnięto, nie wychylając nosa na ulicę, wiele różnych przedmiotów — skrzyń, starych gratów, które dały pierwszą osłonę przed hitlerowcami, wypatrującymi z bunkra ofiar.*

*Węzły, których „Zawiszacy" uczyli się na swych harcerskich zbiórkach, wielokrotnie zdały egzamin w życiu.*

# Zawracanie głowy liną

LINA JEST WIERNĄ TOWARZYSZKĄ nie tylko strażaka, marynarza, komandosa, rybaka, taternika — jest ona również potrzebna każdemu wędrownikowi, a więc i harcerzowi. Na obozie czy biwaku zawieszamy na linie banderę, wykonujemy drabinki sznurowe, zabezpieczamy kąpieliska, sporządzamy zmyślne sprzęty, mostki wiszące itp. Lina służy również do ratowania tonących i w wielu jeszcze innych przypadkach. Warto ją mieć w zastępie, trzeba umieć się nią posługiwać. A posługiwać się nią, znaczy to — potrafić wiązać różne węzły, łączyć nimi dwie liny razem, nawet jeśli są różnej grubości, znać wiele jej zastosowań. Oto kilka najczęściej używanych węzłów:

**PĘTLA STAŁA.** Służy jako węzeł początkowy dla wielu innych węzłów. Znajduje też najczęstsze zastosowanie przy obwiązywaniu większych pakunków.

**PĘTLA WIĄZANA.** Znajduje częstste zastosowanie w życiu codziennym, np. przy wiązaniu sznurówek u obuwia.

**WĘZEŁ RYBACKI.** Używamy go do połączenia dwu lin o różnej grubości. Najczęściej bywa używany przez rybaków, stąd jego nazwa.

**WĘZEŁ BEZPIECZNY, ZWANY TEZ TATRZAŃSKIM.** Używa się go w ratownictwie, żeglarstwie, taternictwie. Służy do obwiązywania człowieka nie zaciskającą się pętlą. Posiądź umiejętność wiązania go przy pomocy jednej ręki, gdyż tylko wtedy będzie ci naprawdę przydatny.

**WĘZEŁ PŁASKI.** Dzięki łatwemu wiązaniu — powszechnie stosowany. Należy uważać, aby końce liny wychodziły spod pętli po dwa z obu stron. Podobnie wiąże się węzeł tzw. babski. Rozpoznasz go po tym, że końce liny nie wychodzą razem spod pętli. Oba węzły służą do łączenia linek jednakowej grubości. Węzeł babski mocniej się zaciska i trudniej go rozwiązać.

**SKRÓT LINY.** Harcerz nigdy nie ucina liny, ale zmniejsza jej długość przy pomocy tzw. skró ów. Oto jeden z nich — skrót trwały. Stosujemy go wtedy, gdy na linę zawieszamy jakieś ciężary.

**WĘZEŁ TKACKI.** Używany głównie w tkactwie. Tak w życiu codziennym, jak i polowym, stosujemy go wtedy, gdy chodzi o mocne i trwałe połączenie dwu lin.

**WĘZEŁ WIĘZIENNY, ZWANY TEZ RATOWNICZYM.** Przy pomocy tego węzła można np. opuścić płonące mieszkanie, a znalazłszy się na dole, linę zabrać ze sobą. Mianowicie: zsuwamy się na tej części liny, która jest przeciągnięta przez pętlę stałą. Następnie pociągamy za drugi koniec liny i lina spada. Węzeł ten przydaje się do pokonywania przeszkód terenowych, jak głębokich rowów, strumyków — linę zawieszamy wówczas na drzewie i przy jej pomocy przeskakujemy na drugą stronę.

**ÓSEMKA PIONIERSKA.** Służy do mocnego obwiązywania przedmiotów stałych (np. belki). Przy użyciu tego węzła można sporządzić drabinkę sznurową. Posiądź sztukę wiązania go w powietrzu i na przedmiotach, patrząc się, i na ślepo.

Przedstawiliśmy ci kilka najpopularniejszych węzłów, najczęściej stosowanych w wycieczkowo-biwakowych warunkach. Jeśli sam nie dasz sobie rady z ich wiązaniem, w drużynie znajdzie się na pewno spec od liny. A może macie znajomego rybaka, sapera, taternika? — zaproście ich na zbiórkę swojego zastępu. Będzie ciekawa i pożyteczna.

# ORIENTACJA W CZASIE I PRZESTRZENI

**Ocena czasu.** Na zbiórce zastępu zastępowy w pewnej chwili pyta, zastrzegając, aby nikt nie patrzył na zegarek: — Która teraz godzina? Ile minut upłynęło od rozpoczęcia zbiórki?

Harcerze po kolei udzielają odpowiedzi, a zastępowy porównuje je z czasem na zegarku. Niektórzy ludzie dochodzą do takiej wprawy, że mogą określić czas z dokładnością do 5 minut.

— Niech każdy powie mi, gdy minie 10 minut — mówi zastępowy do chłopców, przeprowadzając odmianę tego ćwiczenia — tymczasem zaś, żeby nie próżnować, będziemy wiązać węzły...

**Jak długo się rano ubierasz?** — Określ w minutach, teraz, tak dla zaspokojenia własnej ciekawości. A jutro rano, kiedy będziesz wstawał, spójrz na zegarek. Ubieraj się, jak wczoraj przedwczoraj. Specjalnie nie przyspieszaj tej czynności. I porównaj czas określony przez ciebie. Jutro zaś spróbuj zrobić to jak najszybciej, tak po żołniersku.

**Błyskawiczne ubranie się dużo zależy od tego, w jakim porządku zostawiłeś ubranie wczoraj, kładąc się spać.**

*

**Gdzie jest północ?** Zastępowy, podczas zbiórki w terenie, rysuje na ziemi koło i oznacza wbitymi w ziemię patykami strony świata. W międzyczasie toczy się jakieś inne zajęcie, gra. W pewnej chwili zastępowy przerywa zajęcie, dzieli zastęp na dwie grupy i woła: „Pierwsza — wschód, druga — południe". Każda z grup stara się jak najszybciej przybiec do swojego patyka, określającego daną stronę świata.

**„Na ślepego".** Zastępowy wbija w ziemię kij w odległości 20—25 m od zebranych harcerzy. Ci zaś wzajemnie zawiązują sobie chustkami oczy i na dany sygnał posuwają się „na ślepego" do przodu, starając się podejść jak najbliżej kija. Komu wyda się, że stoi tuż przy kiju, zdejmuje opaskę z oczu i czeka nieruchomo na koniec gry. Gdy ostatni harcerz odkryje oczy, zastępowy klasyfikuje grających według najbliższego podejścia do kija.

# ZMIERZ SWÓJ KROK

STWIERDZONO, że zwykły krok marszowy dorosłego człowieka wynosi 75 cm. A ile mierzy twój przeciętny krok? Warto to wiedzieć — przyda ci się to bowiem do dokonywania różnych pomiarów w terenie, ocenie odległości itp.

Spróbuj przejść pewną odległość po mokrym piasku. Zmierz odległości zawarte pomiędzy kilkoma śladami twoich stóp i dodaj te wszystkie miary do siebie. Następnie uzyskaną stąd sumę podziel przez ilość odmierzonych kroków. Otrzymasz średnią, która pozwoli ci określić przeciętną długość twego kroku. Ustalisz w ten sposób, że np. twoje 3 kroki równają się 1,5 m długości...

# ZAWODY Z KOCEM

ZASTĘPY w jednakowej, parzystej liczbie osób, stają szeregiem obok siebie. Na gwizdek po dwie osoby z szeregów podbiegają do leżących w odległości 5 metrów koców i rolują je. Następnie zrolowane koce rzucają do swego zastępu, a te odrzucają je z powrotem. Jeśli po tym zabiegu koc nie rozleci się, dwójki wracają na koniec kolumn, a kolejne dwie osoby biegną, by znów powtórzyć ćwiczenie.

Wygrywa ten zastęp, który najdokładniej i najszybciej wykona zadanie.

# Jak stać się niewidzialnym

HARCERZ na zwiadach stara się, by wszystko dokładnie widzieć, a samemu być niewidzialnym. Zapamiętaj więc następujące zasady:

● Jeśli chcesz być niewidzialny, staraj się nie wysuwać więcej niż trzeba zza tego, co może ci służyć za osłonę. W lesie kryj się za pniami drzew i w zaroślach, na drodze posuwaj się tylko przydrożnym rowem. Kiedy zaś masz do przemierzenia otwartą przestrzeń, pokrytą trawą, musisz stać się niższy od trawy.

Przed pokonaniem jakiegoś odcinka terenu przyjrzyj mu się dobrze, zaplanuj sobie drogę tak, by najlepiej wykorzystać osłony terenowe i dopiero wtedy ruszaj.

● Bądź zawsze podobny do tła, na jakim się poruszasz. Jeżeli jest ono zielone, zamaskuj się elementami tego tła — gałązkami krzewów, paprocią, liśćmi. Na tle dojrzewającego zboża, czy piasku rolę tę spełni pałatka w piaskowo-zielonkawym kolorze.

● Staraj się nie pokazywać na tle nieba. Nie pokazuj się również na skraju lasu. Jeżeli świeci słońce, staraj się być zawsze w cieniu. W słońce wszystkie przedmioty są lepiej widoczne. Wyglądaj zza krzaków, głazów i kęp trawy tylko z boku, przy samej ziemi.

● Jeżeli już musisz się czołgać, wybierz odpowiedni sposób.

**Na czworakach.** Tego sposobu poruszania się używamy tylko wtedy, gdy mamy zapewnioną osłonę terenową, np. w rowie przydrożnym, na

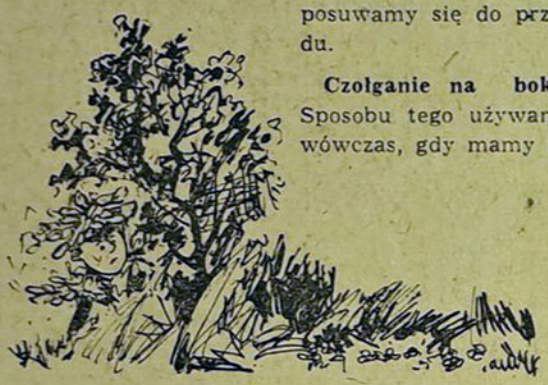

miedzy wśród zasiewów, w młodziutkim zagajniku. Jeśli jednak okaże się, że wystajesz ponad osłonę, poruszaj się pełzając:

**Pełzanie.** Należy dobrze przywrzeć piersią do ziemi. Nogi w lekkim rozkroku, stopy rozwarte na zewnątrz ściśle przylegają do ziemi wewnętrznymi stronami. Głowa opuszczona jak najniżej. Wysuwamy do przodu lewą rękę, podkurczając jednocześnie prawą nogę. Następnie nogą tą odpychamy całe ciało do przodu. Teraz kolej na prawą rękę i lewą nogę. I tak na przemian — posuwamy się do przodu.

**Czołganie na boku.** Sposobu tego używamy wówczas, gdy mamy do przeniesienia jakiś większy przedmiot — namiot, plecak itp. Do czołgania bokiem kładziemy się na lewym boku. Lewą nogę lekko uginamy w kolanie i kładziemy na nią przenoszony przedmiot przytrzymując go prawą ręką. Następnie opieramy się na lewym łokciu i odpychamy prawą nogą. Jeśli odcinek pokonywanego w ten sposób terenu jest dość długi, można po chwili zmienić pozycję, kładąc się na prawy bok.

Sposobów „stania się niewidzialnym" najlepiej ucz się praktycznie w terenie. Zorganizujcie sobie w tym celu kilka gier. Na każdej wycieczce zastępu jest ku temu świetna okazja.

## Przenoszenie meldunku

● Jeden z zastępów otacza swoimi posterunkami określone miejsce. Zastęp atakujący otrzymuje meldunek podarty na tyle części, ilu jest harcerzy w zastępie. Każdy z harcerzy dostaje jedną część meldunku z zadaniem przeniesienia go do środka bronionego terenu. Zauważony jednak przez obronę, oddaje jej posiadaną część meldunku.

Zwycięża ta grupa, która skompletuje strzępy meldunku i odczyta jego treść. Atakujących reprezentuje jeden z harcerzy, znajdujący się w środku bronionego terenu.

Kto się lepiej ukryje, zamaskuje, czołga, ma większe szanse wykonania swojego zadania.

## ZAMASKOWANI — WYKONALI ZADANIA

● Jeden z Zawiszaków, wykonując podczas Powstania powierzone mu zadanie, schwytany przez hitlerowców, uniknął rozstrzelania wraz z kilkuset mężczyznami tylko dzięki temu, że ukrył się w grupie kobiet, które pomogły mu przebrać się za dziewczynę. Stał się dla faszystów, jako chłopak, niewidzialny.

● Wysłannicy Tajnego Hufca Harcerzy z Gdyni, przedzierając się w lutym 1945 r. przez linie obronne hitlerowców, by dostarczyć nacierającej Armii Radzieckiej plany obrony przez faszystów Gdyni, wykonali swe zadanie dzięki temu, że stali się niewidzialni. Była zima, śnieg, przywdziali więc białe stroje, uszyte z prześcieradeł, i przekradli się przez silnie strzeżone linie nieprzyjaciela. Zamaskowani — wykonali swe zadania.

# MAŁY KURS PIERWSZEJ POMOCY

## TORBA Z CZERWONYM KRZYŻEM

WYRUSZAJĄC na biwak, wycieczkę, grę terenową, trzeba koniecznie zabrać ze sobą apteczkę polową. Jeśli jej w zastępie nie posiadacie, postarajcie się o torbę (może to być usztywniony chlebak), w której znajdą się:

ŚRODKI OPATRUNKOWE: 2 paczki gazy, 4 bandaże (szer. 5 i 10 cm), 1 paczka waty, 2 rolki przylepca (szer. 3 cm i szersze), nożyczki, 5 agrafek różnej wielkości, 1 chusta trójkątna.

LEKI: jodyna albo gencjana (20 gramów) do odkażania brzegów ran, amoniak (10 gramów) do nacierania miejsc po ukąszeniu przez owady, oraz do wąchania przy omdleniu (podawać na wacie), krople nasercowe (20 gramów), stosowane przy osłabieniu, przemęczeniu, krople Inoziemcowa — na ból żołądka, 10 proszków od bólu głowy, talk do przesypywania nóg przed i podczas marszu, dermatol — do zasypywania ran.

Wszystkie te środki muszą być tak ułożone w torbie, aby nie poruszały się w czasie marszu. Najlepiej na buteleczki z płynami zrobić w torbie przegródki z przyszytej taśmy. Apteczką powinien się stale opiekować ktoś, kto zdradza zamiłowanie w tym kierunku (w każdym zastępie na pewno taki się znajdzie).

**Z NOSA KAPIE KREW.** Podczas marszu może się zdarzyć, że komuś zacznie z nosa kapać krew. Chorego należy posadzić, odchylając mocno głowę do tyłu, a następnie położyć okład z zimnej wody na nos i kark.

**SKALECZENIA.** O ten przypadek na wycieczce nietrudno. Małe ranki należy obmyć gencjaną, a następnie założyć opatrunek. Większe przemyć dokładnie wodą utlenioną, a naskórek wokół rany odkazić gencjaną. Po tym zabiegu należy przykryć rankę kawałkiem gazy i zabandażować.

**OMDLENIE.** Objawy — bladość twarzy, silne osłabienie, a niekiedy utrata przytomności. Zemdlonego ułożyć tak, aby głowa znajdowała się możliwie nisko. Ubranie rozpiąć, żeby zapewnić swobodne krążenie krwi. Pryskać na twarz zimną wodą, rozcierać ciało. Nieprzytomnemu nie wlewać nic do ust, gdyż może się udusić, środki trzeźwiące dawać dopiero wtedy, gdy chory odzyska przytomność. Pod nos podajemy watkę nasączoną amoniakiem.

**COŚ W OKU.** Drobny pyłek, ziarnko, włos, należy usuwać z oka rogiem czystej chusteczki lub wacikiem okręconym na zapałce i zwilżonym wodą. Powiekę można wywinąć na zapałce (ręce opatrującego muszą być bezwzględnie czyste). Z innymi uszkodzeniami oka należy zwrócić się do lekarza.

**STŁUCZENIE.** Na miejsce stłuczenia położyć okład z zimnej wody lub wody Burowa, przykryć ceratką i zabandażować.

**ZWICHNIĘCIE.** Objawy: zniekształcenie stawu, opuchnięcie, ból. Kłaść zimne okłady i wezwać lekarza.

**ZŁAMANIE.** Objawy: zniekształcenie kończyny, opuchnięcie, trudność przy poruszaniu palcami, silny ból. Unieruchomić dwa sąsiednie stawy kończyny. Nie wolno samemu niczego naciągać lub nastawiać. Wezwać lekarza.

**OPARZENIE.** W razie lekkiego oparzenia smarujemy bolące miejsce maścią cynkową albo borną, zasypujemy dermatolem. Przy zawijaniu oparzonego miejsca nie uciskać zbytnio bandażem. W wypadku oparzenia drugiego stopnia, gdy powstają pęcherze, należy natychmiast udać się do lekarza.

## WARTO O TYM WIEDZIEĆ

Każdy, kto kiedykolwiek zetknie się z jakimś nieszczęśliwym wypadkiem, pamiętać powinien, że w pierwszym rzędzie należy:

a) samemu zachować spokój,

b) tłum wezwać do rozejścia się — zatrzymać tylko te osoby, które były świadkami wypadku,

c) wezwać pogotowie lub posłać po lekarza,

d) udzielić osobie, która uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, pierwszej pomocy.

# W MARSZU

Zanim dotrzemy do wyznaczonego celu, musimy przemaszerować trzy, cztery, a może nawet pięć kilometrów. Niełatwe to może być dla nieprzyzwyczajonych do tego rodzaju wędrówek kolegów. Warto więc pamiętać o następujących sprawach:

● **Na wycieczkę trzeba się mądrze ubrać — to znaczy nie za ciepło. Dobrym strojem jest trykotowa koszulka i krótkie spodnie (dziewczęta też), w plecaku jednak warto zawsze mieć ciepły sweter, bo nigdy nie wiadomo, kiedy może zrobić się chłodno. Buty (najlepiej pionierki) powinny być wygodne, żeby nie ocierały nóg. Skarpetki — najlepsze wełniane.**

● **Na pieszą wyprawę nie wolno brać zbyt wyładowanego plecaka. Każdy wędrownik może nieść na plecach najwyżej 4—5 kg.**

● **Tempo marszu musi być dostosowane do najmłodszego harcerza. Po pierwszych 15 minutach marszu zarządzamy 10 minutowy odpoczynek. Dalsze odpoczynki stosować co 20 minut. Podczas przerwy w marszu świetnie wypoczywa się w pozycji półleżącej (z oparciem na plecaku), mając nogi oparte o drzewo czy słup. Równie dobrze można wypoczywać w porośniętym trawą rowie przydrożnym. Krew odpływa wówczas ze zmęczonych nóg i przyspiesza ich odpoczynek. Nie wolno kłaść się na wilgotnej ziemi.**

● **W czasie marszu dobry wędrownik stara się nie pić żadnych napojów. Dopiero po 5 minutach odpoczynku można napić się lekko osłodzonej herbaty lub wody z sokiem. Nie wolno pić wody z rzeki, gdyż można zachorować na żołądek.**

● **Unikajcie marszu drogami pełnymi kurzu przyjemnie idzie się w cieniu drzew, po trawie. Jeśli już trasa wypadnie wzdłuż szosy, należy iść jej skrajem i oczywiście lewą stroną.**

● **Czy umiesz oddychać? — Od rytmu oddechu zależy tempo marszu. Na każde 3—4 kroki należy robić wdech i wydech. Gdy jesteśmy nieco zmęczeni, szybkość oddechu zwiększa się i występuje tendencja do oddechu ustami. Jest to bardzo szkodliwe: zimne powietrze wdziera się wtedy do płuc wraz z kurzem i pyłem, które przy normalnym oddechu pozostają w nosie.**

## SZYKI MARSZOWE

ŻEBY marsz nie był monotonny, musi się coś dziać. Jeśli nie przeprowadzacie w marszu jakiejś gry, to możecie co kilka minut zmieniać szyki. To znakomicie urozmaica drogę. Podajemy przykładowo szyki marszowe:

● marsz w kolumnie pojedyńczej — harcerze idą jeden za drugim, tworząc długi wąż — „gąsienicę";

● kolumna dwójkowa — czyli parami;

● kolumna trójkowa — przy 12—13 harcerzach tworzy już zwartą grupę (w tym szyku dobrze się śpiewa);

● tyraliera — wszyscy idą w jednym szeregu (obok siebie) w odległości 3—4 kroków harcerz od harcerza. Szyk ten może być stosowany w otwartym terenie (na łące, ugorze, polanie).

## CO ZABRAĆ DO PLECAKA?

● Na jednodniową wyprawę powinno się zabrać, oprócz stroju, który ma się na sobie: sweter, zapasowe skarpety, lekkie nakrycie głowy, mały ręcznik, mydło i grzebień, przybory do szycia, w tym zapasowe guziki i kilka agrafek, menażkę lub miskę i łyżkę, manierkę lub plastykową butelkę z napojem, nóż składany (scyzoryk) lub finkę, 1—2 metry sznura, notes i ołówek, suchy prowiant, koc.

Pakując plecak trzeba pamiętać, że na spód kładzie się rzeczy miękkie, aby plecak nie uwierał w plecy. Zrolowany koc przypinamy trokami na zewnątrz plecaka.

## UWAGA!

● Harcerz zawsze utrzymuje swój plecak i ekwipunek w stałej gotowości. W każdej chwili jest gotowy stanąć w „pełnym rynsztunku" na zbiórce alarmowej zastępu czy drużyny. Dba o przydzielony mu sprzęt zastępu (drużyny) i odpowiada za niego.

Druhu zastępowy! Przeprowadź próbne zbiórki alarmowe w pełnym rynsztunku. Mundurowe i cywilne. Sprawdź gotowość i sprawność swojego zastępu.

TROP opracował
J. KASPRZAK
Foto J. Dąbrowski

# ZAWISZACY 4)

# W GNIEŹDZIE WROGA

OD TRZECH DNI próbuję przedrzeć się na Ochotę, na ulicę Barską. Każda próba spełza jednak na niczym. Ostatnie polskie pozycje znajdują się przy Politechnice. Powstańcy nikogo dalej nie przepuszczają, tłumacząc, że równa się to śmierci. Wróg mocno bowiem obsadził tereny między Ochotą a Śródmieściem.

Nad walczącym miastem snuły się chmury dymu. To płonęły domy zdobyte przez faszystów. Tymczasem śródmiejskie ulice przybierały charakter warowni, poprzecinane co kilkadziesiąt metrów barykadami. Pomagałem przy ich budowie na Marszałkowskiej, Koszykowej, Śniadeckich. Tam też zetknąłem się z pierwszymi rannymi, których wśród świstu pocisków wynosiliśmy z pola obstrzału.

Trzeciego, a może już nawet czwartego sierpnia znów podjąłem próbę przedarcia się na Ochotę poprzez Pole Mokotowskie. Przemykając się od domu do domu, trafiłem do kamienicy przy Marszałkowskiej 35, tuż przy kościele Zbawiciela. Dom sprawiał przygnębiające wrażenie. Piwnice i klatki schodowe przepełnione były uciekinierami z okolicznych domów zajętych już przez hitlerowców.

Ludzie ci opowiadali niesamowite historie o okrucieństwie Niemców z garnizonu w alei Szucha, którzy, wpadając do mieszkań, strzelają do mężczyzn, aresztują kobiety, podpalają domy. Wiele kobiet opłakuje swych mężów i synów. Na wszystkich twarzach maluje się rozpacz i przerażenie. Każdy siedzi na walizkach, tobołkach z resztką dobytku, modląc się w piwnicach i na korytarzach przed małymi ołtarzykami, oświetlonymi migocącymi płomykami świec.

Było późne popołudnie. Słońce, kryjąc się za pobliską plebanią, ozłacało ostatnie piętra kamienicy, gdy tuż za bramą, na ulicy, rozległy się głośne, niezrozumiałe okrzyki, trzasnęła seria strzałów, posypało się na chodnik szkło.

Nagle rozwarła się wielka furta żelaznej bramy i na podwórze wpadli SS-mani z pistoletami maszynowymi gotowymi do strzału.

— Hände hoch! — rzucili rozkaz wskazując lufami pistoletów bramę. — Raus! Alle auf die Strassen!

Ludzie, znajdujący się bliżej klatek schodowych, zaczęli się tłoczyć, próbując schronić się do piwnic.

Zagrzmiały wówczas strzały. Seriami, w górę — po oknach. Wszystkich zmroziło.

— Raus!!!

SS-mani, szturchając ludzi lufami pistoletów, wypychali ich na drugą stronę Marszałkowskiej. Tu, przy miejskim szalecie, znajdowało się już kilkaset osób z domów pod nr 29, 31 i 33. SS-mani wyławiali z tłumu mężczyzn, grupując ich oddzielnie.

Kiedy, kryjąc się w tłumie, sięgałem ukradkiem, by pozbyć się „finki", schowanej za paskiem pod spodenkami, trącono mnie w łokieć. Nim się obejrzałem, zarzucono mi na ramiona ciemny, damski żakiet, a następnie płaszcz.

— Jurek, nie ruszaj się. Zostań z kobietami! — Obejrzałem się. Była to pani Przyłuska. Mieszkała na sąsiadującej z naszym domem posesji, przy Sukcesorskiej nr 7 na Czerniakowie, i była właścicielką wielkiego ogrodu, do którego często nam wpadała piłka, kiedy graliśmy w nogę na naszym podwórku.

Pani Przyłuska spadła mi dosłownie z nieba. Nawet nie wiedziałem, że właśnie w tym domu, w którym dostałem się w ręce Niemców, pani Leokadia miała sklep z zieleniną.

Kiedy w tłumie powstało zamieszanie, spowodowane strzałami powstańców zza pl. Zbawiciela, pani Przyłuska, zdjąwszy uprzednio chustkę z włosów, zawiązała mi ją na głowie.

Wkrótce poprowadzono nas, tzn. kobiety, ulicą Litewską, w aleję Szucha. Dom, z którego nas zabrano, stał już w płomieniach. Dzielił los domów sąsiednich, mijanych przez nas, które choć już spalone, ziały żarem. Na chodnikach i jezdni, wśród gruzu i porwanych drutów sieci tramwajowej leżały ciała pomordowanych...

W alei Szucha, która była prawdziwą twierdzą SS-manów, z gniazdami ciężkiej broni maszynowej, działkami i czołgami, wpędzono nas na dziedziniec, za głównym gmachem słynnej gestapowskiej katowni.

Zapadła noc. Niebo rozbłysło łuną od płonącej Marszałkowskiej. Wiatr niósł aż tutaj swąd spalenizny, gryzący w oczy dym i zwęglone kartki książek.

Co się stanie z nami jutro, co oznaczają te systematyczne serie strzałów, rozdzierające nocą ciszę? Sercami kobiet targał niepokój o mężów, ojców, a w wielu wypadkach również o małoletnich synów, tak brutalnie oddzielonych od matek...

Po chłodnej, pełnej napięcia nocy wstał słoneczny dzień. Około ósmej rano SS-mani, wrzeszcząc i poszturchując, wypędzili nas na skwer przy basenie przeciwpożarowym naprzeciwko kasyna.

Opięty w damski płaszcz, z chustką na głowie i damską torbą pani Przyłuskiej w ręku, tkwiłem w samym środku tłumu, tuż przy swojej opiekunce.

W chwilę potem nadjechało od strony Litewskiej kilka czołgów i dwie sanitarki, stając w kilkunastometrowych odstępach. W powstałe między nimi luki wpędzono nas, rozkazując utworzyć równe, zwarte kolumny. Ponadto na każdy czołg wsadzono po kilka kobiet.

Staliśmy tak może godzinę, może półtorej pełni najgorszych domysłów. Wśród szeregów kręcili się uzbrojeni po zęby SS-mani, zaglądając bezczelnie do podręcznych damskich torebek, zdejmując z rąk kobiet zegarki i biżuterię. Wreszcie zjawił się szczupły oficer w mundurze gestapowca, o pociągłej nordyckiej twarzy, i przemówił po polsku:

— My z kobietami nie prowadzimy wojny. To wasi polscy bandyci podnieśli na nas broń, lecz mimo to my na was nie będziemy się mścić. Musicie tylko wykonać pewne zadanie. Pójdziecie pod osłoną naszych czołgów i żołnierzy na ulicę Piusa i rozbierzecie barykadę na skrzyżowaniu z Kruczą, a następnie dostaniecie się do gmachu telefonów. Tam są odcięci nasi żołnierze. Wśród nich znajdują się zabici i ranni — przeniesiecie ich do sanitarek. Po drodze macie wołać, aby wasi bandyci poddali się i zaprzestali walki. Z naszej strony nic wam nie grozi, jeśli jednak któraś z was zechce uciekać, będzie na miejscu zastrzelona. Jeśli wykonacie dobrze zadanie, zwolnimy waszych mężów i synów, którzy znajdują się w naszych rękach. W przeciwnym razie będą rozstrzelani...

Kiedy skończył, w czołgach i sanitarkach zagrały silniki, a otaczający nas SS-mani wśród śmiechu i dowcipów zaczęli ściągać kobietom chustki z głów i wiązać je na swych hełmach. Zrozumieliśmy, że przebierają się dla zamaskowania. Gdy zaś polecili wskazanym kobietom zdejmować również płaszcze, które wkładali na siebie, wybuchając przy tym śmiechem, poczułem mrowie na plecach. Tylko patrzeć, jak zostanę zdekonspirowany. Fakt ukrywania się wśród kobiet, i to w przebraniu, przemawiał aż nadto przeciwko mnie.

Próbowałem zmieniać pozycję w kolumnie, lawirowałem, by nie wpaść w oko okrutnym prześladowcom. Wraz ze mną przesuwała się nieznacznie pani Przyłuska. W pewnej chwili szepnęła do mnie: — Uważaj, będę zaraz mdleć,, chwycisz mnie na ręce...

Podwiązałem mocniej chustkę pod brodą, dopiąłem guzik rozchylającego się u kolan płaszcza i... chwyciłem osuwającą się bezwładnie na jezdnię moją pomysłową opiekunkę.

W kolumnie nastąpiło poruszenie. Jedna z kobiet chwyciła panią Przyłuską za nogi, ja trzymałem pod głowę. Pierwszy czołg już ruszał. Najbliżej stojący SS-man, porządkujący kolumnę, wycelował w nas pistoletem spod rozpiętego damskiego płaszcza. Nie zważając na ten groźny gest, jak najprawdziwiej zajęci ratowaniem zemdlonej, opuściliśmy ruszającą kolumnę.

Położyliśmy panią Przyłuską na trawniku, przy basenie z wodą i przez blisko dwie godziny, zanim powróciły zdziesiątkowane kobiety, czołgi i sanitarki z mało skutecznej akcji, „ratowaliśmy" zemdloną.

...Na noc znów nas zapędzono na dziedziniec gmachu gestapo, a nazajutrz, sformowanych w podobne kolumny, lecz już bez czołgów i sanitarek, poprowadzono nas przez Marszałkowską do pl. Zbawiciela. Kiedy znaleźliśmy się naprzeciwko spalonego domu, z którego wygarnięto nas przed dwoma dniami, leżąc pod obstrzałem na chodniku, porozumiałem się oczami z panią Przyłuską. W pewnej chwili, poderwawszy się z chodnika, skoczyliśmy chyłkiem przez jezdnię, do bramy spalonego domu pod nr 35, zatrzaskując za sobą żelazne wrota. Trwało to sekundy. Huknęły za nami strzały. Wzmogła się też strzelanina z powstańczych barykad zza pl. Zbawiciela.

Cdn.

Napisał J. KASPRZAK. Rys. J. ROCKI

# SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

### LABIRYNT

Znajdź drogę do średniowiecznego zamku. Rozwiązania należy przesyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Spróbuj rozwiązać".

**Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe.**

**Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.**

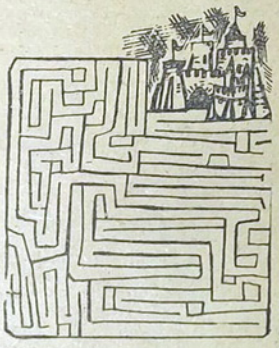

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 19

Poziomo: parol, kolarstwo, gar, bas, brama, układ, oryl, zbór, aster, kozak, ara, osa, kaloryfer, Akaba.

Pionowo: polka, rura, lotka, Białystok, Kołobrzeg, gaz, sum, broda, Darek, kra, Oka, rolka, sofka, orda.

Nagrody książkowe wylosowali: Józef Bobrowski – Rywałd, Wiesława Dyla – Poznań 7; Leokadia Król – Wronki; Ryszard Latecki – Olkusz; Władysława Mądzik – Kłodnica; Jacek Mirecki – Dębina; Barbara Polakowska – Ruciane, Nida; Cecylia Smoczyńska – Toruń; Barbara Ślęzak – Częstochowa; Krzysztof Wysocki – Pustków-Osiedle 49-14.

### ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NUMERU 21

Wyrazy: Wawel, legar, rataj jasyr, rybak, katar, Radom, motek, keson, Nogat, taras, saliwa (nie wirowo).

Nagrody książkowe wylosowali: Adam Filipiak – Roztoka Ryterska 38; Krzysztof Gawel – Baniewice; Felicjan Hrabia – Czubrowice 187; Teresa Kocoń – Ciepłowody 77; Jadwiga Karczewska – Uherce 95; Iwona Marczak – Milanówek; Urszula Szenfeld – Wyszomierz; Zbigniew Wasilewski – Warszawa; Tadeusz Więcek – Rzeszów; Andrzej Ziarnkowski – Kozienice.

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR-U 24-25

LOGOGRYF: WITAJ WIOSNO!

Wyrazy: Wda, iwa, Tag, aga, jak, wir, Ina, oda, set, Ner, Oka.

ŁAMIGŁÓWKA

Babkę wielkanocną należy podzielić w ten sposób: dwa cięcia pionowe pod kątem prostym, prostopadłe do podstawy i jedno cięcie w połowie babki równoległe do podstawy.

Nagrody książkowe wylosowali: Barbara Jóźwiak – Kłodawa; Krystyna Krawczyk – Rogoźno; Małgorzata Niemiec – Warszawa 12; Anna Poppel – Swarzewo; Danuta Piechocka – Poznań; Lucyna Rachwalska – Wrocław 11; Wanda Siwek – Niepołomice; Leonia Szeląg – Trzebinia; Halina Szczudło – Kocień Wielki; Maria Wąsek – Brzeźnica 22; Stanisław Cichowski – Rozdroże; Karol Byk – Dzikowiec 55; Piotr Wojtaszek – Ruda Śl. 5; Stanisław Kowalik – Smardy; Eugeniusz Kurza – Studzianki 16; Stanisław Nieczaj – Wałcz; Ludwik Nestorowski – Kłodzko; Stefan Sulej – Kołaczkowice 42; Jan Szczepanik – Lusławice 2; Tadeusz Żółkowski – Huszcza.

Wiesława Mroczek. Przyszła autorka... genialnych reportaży z rejsu.

# Na pokładzie M/S „JANTAR"

# „ŚWIAT MŁODYCH" płynie przez ATLANTYK

**Pierwsza korespondencja WIESŁAWY MROCZEK**

KIEDY będziecie czytać ten numer „Świata Młodych", m/s „Jantar" pozostawi już za sobą Bałtyk, Kanał La Manche, Morze Północne, by stawić czoła Oceanowi Atlantyckiemu.

Dziś stoimy jeszcze w Gdyni, przy Nabrzeżu Norweskim. Przed kilkoma godzinami zaokrętowałam się na „Jantara". Kajutę otrzymałam luksusową 3×3 metry. Dwa okienka z prawej burty. Mieszkał tu trzeci oficer, ale go „wykajutowano" do innego pomieszczenia.

— Ma tu pani nawet biurko — zwraca moją uwagę na ten sprzęt, niezbędny do pracy, kapitan. Biurko ma podstawę przyśrubowaną do podłogi.

— A tu klucze od szufladek...

„Klucze — myślę sobie — do czego klucze? Przecież nie będę zamykać swego Dziennika Okrętowego. Bo przed kim i po co?"

— Widzi pani — kapitan jakby odgadywał moje myśli — Neptun czasem dobiera się do statku, do pasażerów i do pomieszczeń. Zresztą sama to pani zobaczy. Właśnie dlatego wszystko trzeba zamykać... A jak się tu pani podoba?

— Bardzo! — Nie mówię tylko, że śmieszy mnie koja. Wygląda jak ogromna skrzynia, wypełniona pościelą. Wysoka. I też pełna zamykanych szuflad.

— Ale panią urządzili... — do kajuty zagląda pan Ryszard Ślęzak, pierwszy mechanik, czyli Chief (czyt. Czif). — Mogli dać na dole. Najlepiej na dole. Cieplutko. Tu wprawdzie widok rozległy, cicho, maszyny ledwo słychać. Ale jak przyjdzie fala... Im wyżej, tym większy kąt nachylenia, tym więcej kiwa. Że na dole hałas? Od hałasu nikt jeszcze morskiej choroby nie dostał. Jak tylko sztorm, wszyscy uciekają tam, na dół... Czy ma pani chociaż stare buty? — ciągnie dalej Chief.

Okazuje się, że największe sztormy uspokoić potrafią stare buty. Trzeba je tylko wyrzucić za burtę. Jedni wierzą w to dziwne upodobanie Neptuna do starego obuwia, inni się śmieją. Ale kiedy zaczyna kiwać, najzatwardzialsi łamią się. Kiedyś podobno, tu, na „Jantarze", ktoś śmignął za burtę stare łapcie kucharza. Oba lewe, od różnych par. Lepiej nie mówić, co się potem na statku działo...*

Postanowiłam, póki czas, wypatrzyć, kto tu na statku ma najbardziej zniszczone obuwie. Śmiać się nie ma co. Od najbliższego portu, w którym się zatrzymamy, dzieli nas 3963 mile morskie. W przeliczeniu na czas — piętnaście dni rejsu przez Bałtyk, Kanał La Manche (czyt. La Mansz), Morze Północne, Ocean Atlantycki.

Portem tym jest Quebec (czyt. Klibek) na Półwyspie Labrador. Quebec leży u ujścia Rzeki Świętego Wawrzyńca

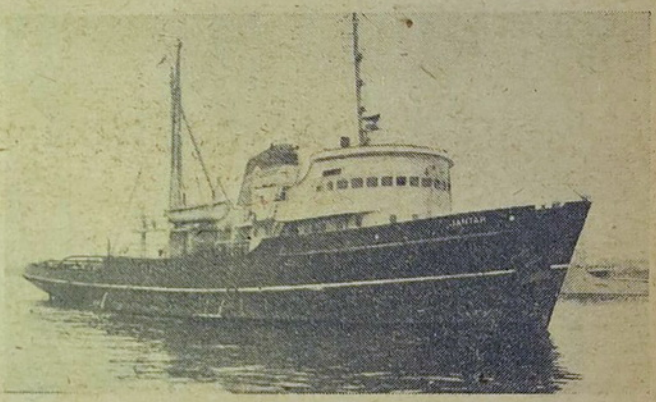

Oto m/s „Jantar" w całej okazałości. Jest to holownik oceaniczny, własność Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Liczy sobie dziewięć lat.

Długość „Jantara — 65 metrów, szerokość — 12 m, wysokość od stopki do szczytu masztów ponad 20 m, zanurzenie — 5,5 m, szybkość — 15,5 węzła, moc silnika — 3500 KM

Foto: J. Uklejewski

Kapitan „Jantara" pan Włodzimierz Słociński na holowniku pływa od 1949 roku. Kapitanem Żeglugi Wielkiej jest od roku 1959. „Jantar" pod dowództwem kapitana Słocińskiego zrobił ponad 80.000 mil morskich (licząc tylko trasę przebytą z jednostkami na holu).

— Koło Nowej Funlandii, którą miniemy od strony południowej — jak mi wyjaśnił pan kapitan — czekają na nas słynne mgły nowofundlandzkie. Nie wykluczone jest również spotkanie z górami lodowymi, które właśnie o tej porze roku nawiedzają tamte obszary Atlantyku.

W Quebec „Jantar" ma odebrać dwa wraki, by zaholować je do Hiszpanii. Holowanie odbywa się na zamówienie armatora, który za tę usługę płaci Polskiemu Ratownictwu Okrętowemu w dewizach.

Na morzach i oceanach spędzimy około dwóch miesięcy. Oczywiście wszystko, co zobaczę, opisywać będę w specjalnie założonym Dzienniku Okrętowym, którego początek stanowi właśnie to, co czytacie w tej chwili.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-51. Sekretarz redakcji — 28-77-21. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEZOWA" RSW „Prasa", WARSZAWA, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00 Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". Warszawa ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zam. 485. T-39

Adres redakcji
WARSZAWA
ul. Mokotowska 24